Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ



Rok 47.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie 8 kor., kwartalnie 2 kor.

Nr. 3.

Adres Wydawnictwa
Władysław Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

TANIO I DOBRZE

kupi każdy towary drobiazgowe i przybory do krawiectwa jakoto: kloty, szerże, glorie' satyny, taśmy, guziki modne, koronki, wstążki, pasmanterye, parasole, żaboty, kołnierze, perfumy i t. d. w nowo otworzonym magazynie

OSTASZEWSKI-MAYER

długoletni współpracownik firmy Porębski-Zimler

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY L. 5.

JAKÓB BETTER

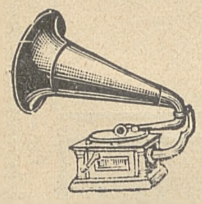
W KRAKOWIE

ulica Starowiślna 4, parter. :: Tel. Nr. 515.

PRZEDSIĘBIORSTWO

budowy, robót żelazno-betonowych, kanalizacyi, fabryka wyrobów betonowych, oraz skład wszelkich materyałów budowlanych.

- - - - - - - **Kosztorysy na żądanie.** - - - - - -



PATHÉFON

z tubą lub bez tuby i PŁYTY PATHÉ przodują dziś całemu przemysłowi fonograficznemu.

PATHÉFON gra bez zmiany igły, szafirem trwałym i nie niszczy płyt. Tylko PATHÉFON daje żywy i prawdziwy głos ludzki i oddaje każdy instrument z właściwą mu siłą, brzmieniem i barwą. Płyty 29 cm. dwustronne po K. 4·50. Niezrównane płyty 35 cm. po Kor. 6. Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. — Na gramofonie grać można nasze płyty, zastosowawszy membranę PATHÉ.

St. Grudziński i J. Berger

KRAKÓW, ul. Szewska L. 22, Tel. 305.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka parowa wyrobów masarskich

w Krakowie, ulica Floryańska L. 18.

wyrabia i poleca: **szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski i serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

UWAGA!

FIRMA

A. Hawełka w Krakowie

przeniesioną już została do obok położonego, a przez pana Franciszka Macharskiego zakupionego

PAŁACU SPISKIEGO

Nowy lokal urządzonym został **z wszelkim komfortem,** zastosowaniem **nowoczesnych technicznych i hygienicznych wygód,** z zachowaniem dotychczasowego charakteru, **a przebudowany specyalnie dla celów firmy.**

REIM i SPÓŁKA

Kraków, Rynek 37, Linia A-B

polecają najtaniej



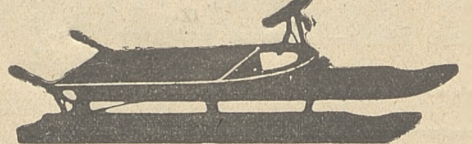
Kalosze rosyjskie i amer.

w największym wyborze.

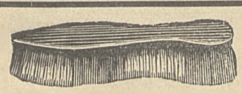
Wałeczki, kit, gips do uszczelniania drzwi i okien od przeciągu i zimna.

Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne.

Sport zimowy **Sanki różnych modeli.** Narty i wiązania do tychże wszelkich systemów. Thermosy do przechowywania płynów w jednakowej temperaturze.



Przybory do sportu zimowego w największym wyborze.



Szczotki do różnych celów w największym wyborze. Przybory bilardowe, Szachy, sztony, warcaby, domina, rulety, oraz wszelkie gry kawiarniane i towarzyskie Perfumy, kremy, pudry, mydła i wszelkie inne artykuły toaletowe i kosmetyczne.

Aparaty »PNEUMO« do samoistnego masażu twarzy przeciw zmarszczkom, polecone przez największe powagi.

Zakład pogrzebowy

„CONCORDA"

jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien

Jana Wolnego

plac Szczepański L 2.

Dom własny. Telefon 331.

FRANCISZEK MARTIN

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY (Szara kamienica)

poleca:

:: BIELIZNĘ DAMSKĄ I MĘSKĄ ::

jakoteż NOWOŚCI

dla Pań i Panów w wielkim wyborze na każdy sezon

Rok 47. Kraków dnia 1 lutego 1914. Nr. 3

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABEŁ“
Kraków ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: Władysław Borkowski.

Jeneralne zastępstwo „Djabła“ na Stany Ziednoczone Ameryki Północnej objęła Księgarnia Postępowa J. Kruszyńskiego, 1001 Chenest. Detroit Mich

Dawniej a dziś.

„Wo imia Otca i Syna,
To nasza mołytwa,
Jako Trojca, tak jedyna
Polszcza, Ruś i Łytwa...“
Tak modlili się ojcowie
I dobrze nam było,
Lecz się z czasem jakoś wszystko
Z gruntu odmieniło!

Dzisiaj Rusin w Lachu widzi
Nie brata, lecz wroga,
Kędy może, tam mu szkodzi
Nie pomnąc na Boga
I na Jego przykazanie,
Które przecież każe,
Byś miłował swoich bliźnich,
Nawet plemię wraże.

A czy Polak Rusinowi
Taką miarką mierzy?
Nie!... My zgodną dłoń podajem,
No i bądźmy szczerzy
Ciągle robim im ustępstwa,
Mogące nam szkodzić,
Im wciąż mało, oni pragną
Wszystkich za nos wodzić.

I, by poprzeć swe żądania,
Czy nie brak dowodu?
Łączą się z odwiecznem wrogiem
Słowiańskiego rodu!
A Szwab na to, jak na lato,
Wysłuchać ich musi
Bowiem myśli, że w ten sposób
Słowiańszczyznę zdusi!

Pr. III 1|4
3

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 2 czasopisma „Djabeł“ z dnia 2 stycznia 1914 ustęp artykułu pod tytułem „Od wydawnictwa“ od słów: „Obiega pogłoska“ do słów: „także zepsuty“ zawiera w swej osnowie znamiona występku z § 516 kk. i § 26 ustawy prasowej z dn. 17|12 1862 L. 8|63 Dzpp. że zakazuje się rozszerzenia inkryminowanego ustępu zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym: albowiem w ustępie tym autor obraża obyczajność i wstydliwość w sposób gruby i wywołujący publiczne zgorszenie, nadto ustęp ten jest dosłownem powtórzeniem artykułu „Wiadomości kopalniane“ umieszczonego w czasopiśmie „Marchoł“ z dnia 15|15 1913 Nr 1, a skonfiskowanego uchwałą z dnia 13|12 1913. Pr III 140|13.

C. k. Sąd krajowy karny Senat III.
Kraków, dnia 21 stycznia 1914.
(Podpis nieczytelny).

Wicek Socjalik.



Okrutna ci się psiokrew zrobiała, stagnacyja w pirogach. Cały naród się cieszył, jak goły psiokrew w pokrzywach, co będzie mioł nowych rodaków ministrów, a tu z tygo guzik. Nawet piróg po Długoszu jest wiszący, bo ci panu Morawskimu ino go w zastymstwie przymierzać i przewietrzać pozwolono, coby się go mole nie chyciły.

Jaś tyż swą kaniołę odmieniuł. Zrzucił z makówy krakuskę z pawim piórkiem i c. k. bączkiem, a wdzioł czyrwoną sociałkę, którą ci w szabes futrzaną żydowską czapą nakrywa... Ale ci chłop okrutnie posmutnioł — z dziewińdziesięciu fajgli nic mu nie ostało — zastawił sikorę, obił psiokrew futro z łososi (a tu był taki psiokrew ziąb!), chcioł obić i Kuryjera, ale nima głupich (sam ci jeich do Kanaliady powysyłoł!)... Tak ci hopami nie śmierdzący, wyloł ci psiokrew strugola z kamienicy, co mu jeszcze na pocieszynie ostała, i sam ci tera psiokrew bramę otwiro i szpirę odbiro. I z tygo ino bidok żyje!

A na ryducie pono bedom i akademiki poprzebirane za zycerów, zycerzy za psiokrew hrabiów (bo nic nie som robiące), szmaciarze za aktorów (bo ci mają być tyjatr grające), Lyo za Krygsministra (bo ci ino ten piróg ma być wakujący), Jaworski za Bazysa abo jenszygo Bismarka, a jo za prezysa Elyuteryi — sziroka psiokrew będzie żabawa.

Wznieśmy się dzisiaj ponad „smutne
[chwile“,
Nad lekkomyślność jednostek i „błędy“
Radził Polakom ksiądz Artyszeptycki
Niosąc nam w dani treść ruskiej ko-
[lendy.

A my jak zwykle i głusi i ślepi
Gotowi „błędem“ zdrady i zmowy,
Za marne słowo płacim swą kieszenią
I w mamałydze grzęźniem ugodowej.

Ztąd się nauka wyprowadza jasna:
Na kim się mleło, na kim innym
[krupi.
Polaku, z gustem możesz się powiesić,
Boś ty przed szkodą i po szkodzie
[głupi,

P. namiestnik Korytowski, jest jak się zdaje, najmędrszym politykiem, jakiego widziała kiedykolwiek Galicya. Gdy się z kimś nie zgadza i niema już nic do powiedzenia, odwraca się, wychodzi z sali obrad i udaje się do kasyna. Oddziałuje to nadzwyczaj denerwująco i przekonywująco na większość polską. Szkoda tylko, że p. namiestnik nie wynalazł również środka na Rusinów. Inaczej musielibyśmy uznać, że jego zdolności odwrotne są zbyt jednostronne.

Z obawy, że sala Starego teatru nie zdoła pomieścić chętnych słuchaczy, odwołano odczyt agitatora litwackiego z Warszawy, Nachuma Sokołowa: „O samoobronie żydów.“ Jak się okazało później dzierżawca gmachu, p. Trzciński, w chwili gdy wynajmował salę sionistycznemu Haschaharowi był przekonany, że to jest stowarzyszenie farmaceutów, a, że tematem odczytu ma być agitacya na rzecz wyemigrowania do Palestyny. W rezultacie odczyt odbył się w asystencyi zbrojnej siły administracyjnej przy Honiggasse, w tej części miasta, którą w wiekach średnich nazywano Kuźmarkiem.

Ballada.

Nie był to żaden mędrzec, filozof
Chiński, japoński czy grecki,
Ale kość z kości, i krew z krwi ruskiej,
Nazywał się Załoziecki.

Był bakałarzem w politechnice.
(Technik był z niego anielski),
A że miał nosa do polityki
W konzulat wdepnął angielski.

I tak się wiodło Załozieckiemu,
Aż wreszcie przyszło mu na to,
Że niby z worka szydło, wylazły
Jego miłostki z Hakatą.

Lecz Załoziecki nie w ciemię bity
List zaraz machnął otwarty,
Że to oszustwo, bluga i kłamstwo,
A może nędzne są żarty.

Aż ci upłynął miesiączek ledwie,
A w bakalarskiej pamięci
Coś rozjaśniło się niby cudem —
I Załoziecki mniej kręci.

Głosi: „nie wiedział, nie znał,
[kazano“,
Albo i jakaż w tem zbrodnia,
Pisać niewinne, krótkie liściki
Do tego rzadko, nie co dnia?

Ludzie, jak ludzie, zimni, nieczuli,
Uwagą odparli luźną:
Przypomniał, sobie ten Załoziecki,
Lecz ociupeńkę za późno!“

Sens tu znajdziecie, lube dziateczki,
Sens, który odkryć się boję:
Tak to rusińskie się męczenniki
Tak się ich rodzą heroje.

Wobec tego, że do Tow. Kredytowego m. Warszawy wybory już się zbliżają, Momenty i inne różne Chwyle agitują nie na żart — pobudzając swoich współwyznawców do walki na szmiercz i życie... A ponieważ chodzi tu o najintensywniejszą sprawę — bo, o finanse, napewno możemy oczekiwać drugiej... Jagiełjady, tembardziej, że w nalewkowskich stronach już rozbrzmiewa piosenka:
Mi wam teraz pokażemy
W ten kraj...

że znów swego wybierzemy
Aj waj!
Że nie przejdzie przez te wojne
Tfy!... goj,
Lecz napewno będzie Jojne,
A zoj!...

**Chłopiec z dziewczyną starzec z babiną,
Wszyscy się bawią dziś tylko w kino!...**

Wczoraj wieczorem ot, wracając
Z zajęcia, chyżo tak jak zając,
Wpadam do krewnych swych na chwilę,
By wieczór u nich spędzić mile.

Wystawcie sobie me zdziwienie!...
Sługa mi mówi: — jak na scenie!
Opisać tego nie potrafię!...:
„Państwo są w kinematografie“!...

Idę więc dalej, do Lucyana,
Postać to w mieście całem znana!
A tam mi lokaj z pyszną miną:
Poszedł — powiada — pan do „kino“!...

Do Stacha, Władka i do Janka
Zachodzę — wszędzie niespodzianka!...
Do kogom zajrzaj w on czas ino,
Wszyscy się bawią gdzie?... a w „kino“..

Więc, gdym zmitrężył wieczór cały
I od biegania nogi drżały,
Trzebaż takiego jeszcze trafu?
Żem wlazł do.. kinematografu!...

Może i racya.

— Cóż — wybierasz się na redutę prasy?

— Niby tak. Ale obawiam się, że będę tam za bardzo sprasowany.

Wiadomomość, jakoby p. Trzciński otrzymał od specyalnej delegacyi wieniec z róż cebulowych, okazuje się przedwczesną.

Źle się wiedzie Mości Wiedzie.

Jedzie książę do Albanii, po przez [mętną toń,
Czekają nań oni poddani i szykują [broń:
Kosy, cepy i motyki pochwytują [w dłoń.
. . . .
Zaczajonych Malissorów pełza cały [huf.
Z poza węgłów las wygląda najeżo- [nych luf,
No i bądź tu w tych warunkach Mości [Wiedzie zdrów!
. . . .
Jednak Junkier w kutej zbroi od głowy [do stóp,
„Uroczysty“ wjazd ma czynić wśród [swych straży kup
By go „wierny“ lud Albański nie chciał [grzmotnąć w czub.
. . . .
Wieści z głębi tej krainy budzą istny [śmiech!
A choć pruski herr lejtnant gwiźdźe [na ten pech,
To jednakże nie wytrzyma zda się tam, [dni trzech!
. . . .
Chyba, że się obwaruje w zamku na [fest, tak,
Aby „wierny“ lud „poddany“, na mi- [łości znak,
Nie mógł chwycić go na „lasso“, lub [na inny hak.
. . . .
Ładne kramy z takim ludkiem, co po- [luje już,
Nim zwierzyna nadciągnęła z poza ob- [cych mórz
I czekając na nią — w zębach trzy- [ma ostry nóż!

Chwilowy pobyt biskupa marjawickiego w Łodzi, dał powód sfanatyzowanym marjawitkom do skandalicznego zajścia ulicznego.

Całe grono marjawitek
Przez ekstazy swej głupotę —
Kowalskiego tak uczciło,
Że porwaną ma ... kapotę.
I gdyby nie policyany
Kto wie coby jeszcze było...
Mógłby cały być porwany
Na kawałki — babską siłą.

Przy Szczepańkim placu
Stary teatr stoi,
A w nim się od żydów
I żydowiąt roi.

Jest tam kinefetor
Śliczny i niebrzydki,
W nim zaś Vorstellungi
Robią fajne żydki,

By się Teatr przecie
Dobił raz już sławy,
Mówić w nim miał litwak,
Sokołow z Warszawy.

Ale, że los srogi
Szyki ludzkie zmienia,
Została Trzcińskiemu
Tylko chęć wsławienia.

W knajpie z muzyką

— Kelner!
— Słucham pana!
— Zabrać temu człowiekowi forte-

— Kelner!
— Słucham pana!
— Czy orkiestra jadła już kolacyę?
— Nie jeszcze, za pół godziny!
— Dobrze, wrócę za pół godziny, proszę mi przyszykować gazety...

Jeden mądry między sześciu innymi.

Świat nie wiedział, że w Kubiku
Siedzi tyle rozgarnięcia,
Stapińszczyków był prezesem
I zrezygnował z zajęcia.

Świat do góry się przewraca
Kiedy prezes z kszesła fika,
Coś tam przecznie, mówią, siedzi
W tej pałce Imci Kubika.

Był taki dziennikarz,
Co nigdy nie skłamał,
Był wdowiec słomiany,
Co wiary nie złamał,
Był radca, co nigdy
Nie pysznił się rangą,
Był młodzian, co wcale
Nie uczył się tango.
A ja wam powiadam:
To wszystko być może,
A jednak ten wierszyk
Do bajek mych włożę...

— Dlaczego tango uważany jest za taniec nieprzyzwoity?

— Bo się kończy na — go!

Z katedry.

Taniec „tango“ znanym już był w starożytnym Rzymie. Rzymianka, gdy tancerz nie przypadał jej do gustu, mówiła: noli me tangere!

— Wiecie Gryzmolski, że w mojem mieszkaniu leżąc w łóżku można wprost zmarznąć!

— Ja wam dam radę!

— Będę wam nieskończenie wdzięczny!

— Kładźcie się o pół godziny wcześniej, rozgrzejecie sobie łóżko własnem ciepłem!



Raz na wielkiej arenie (widzów mało było)
Popisywał się Krysiak Herkulesa siłą,
Pragnął dźwignąć klosz ciężki, obiecując [dziwa; —
Ludziom się ta historya zdała nieprawdziwa;
Więc choć Krysiak wytężał żylaste ramiona,
Mówiono: „Ot senzacya, historya zmyślona“.



Aliści złapie Krysiak za łeb ową banię,
I podniesie do góry, — panowie i panie
Zaciekawieni toczą zdumione źrenice
Ku marynacie; — chłopca i oblubienicę
Znali bowiem, nie wierząc tylko, choć rzecz [znana,
Że tworzy wierne stadło ta para dobrana.

Nasi stróże.

Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie dozorców domów, dawniej zwanych stróżami, pod protektoratem znanego polityka, Dra. Narta Mieczysławskiego.

Powzięto następujące uchwały:

1). Ponieważ, jak wiadomo, raczej dozorca obejdzie się bez kamienicy, niż ona bez niego, ten rodzaj służby domowej powinien stale cieszyć się większymi, niż dotąd, względami

2). Wobec tego należy się postarać, aby dozorców domów zaliczono do trzech najniższych klas urzędników państwowych, wyjątkowo zaś zdolnych przeznaczano także i do klasy ósmej rangi. Awans ma być automatyczny.

3). Najniższa płaca dozorcy ma wynosić początkowo sto pięćdziesiąt koron miesięcznie, ponadto należy mu się mieszkanie w naturze składające się z dwu pokoi, kuchni i łazienki wraz z innemi przynależnościami, o ile możności z balkonem i od frontu. Każdy dozorca, który dłużej, jak dwa lata pozostaje na jednem miejscu, otrzymuje osobisty dodatek w wysokości 20% rocznej płacy.

4). Ponadto należy się dozorcy 10% od czyszu, opłacanego faktycznie przez lokatorów, właściciel kamienicy jest jedynie uwolnionym od tej opłaty.

5).Za otwieranie bramy lokatorom w porze nocnej, co jest obowiązkiem właściciela kamienicy, lub jego zastępcy prawnego, należy się dozorcy ryczałtowo po dziesięć koron miesięcznie od każdego z lokatorów. wyjątek stanowią dzieci do jednego roku i starcy, którzy ukończyli sto lat życia.

6) Za to wynagrodzenie obowiązany jest dozorca domu do czuwania, aby właściciel postarał się w swoim czasie o zrobienie porządku obok kamienicy i wewnątrz niej, o zamiecienie śniegu i wyrąbanie lodu. Opieszałych właścicieli, może dozorca pociągnąć do odpowiedzialności i karać grzywnami, których wysokość oznaczy w każdym wypadku komitet, wybrany z łona Stowarzyszenia.

7) Magistratowi i policyi do spraw dozorców wtrącać się nie wolno, obowiązkiem ich baczyć jedynie, aby dozorcy ze strony właściciela nie działa się krzywda.

8) Natomiast obowiązany jest dozorca na każde wezwanie władzy wystawić właścicielowi jak i lokatorom, świadectwo moralności i majątku, za co powinien być osobno honorowany.

9) Na właściciela i lokatorów, którzyby według zdania dozorcy prowadzili się nienależycie, ma on wpłynąć moralnie, gdyby to zaś nie pomogło, nakładać na nich kary porządkowe, z których nie potrzebuje przed nikim składać rachunku.

10) Właściciel ani lokatorzy, nie mają prawa żądać od dozorcy lub jego rodziny jakowych posług, chyba za osobnem wynagrodzeniem płatnem z góry. Wysokość jego ustanawia się na dziesięć koron za godzinę, przyczem zaznacza się, iż każda zaczęta godzina ma być uważaną za pełną.

11) Dozorcy należy się w roku dwumiesięczny urlop celem wytchnienia z pełnymi poborami. Jeśli w tym samym domu pozostaje dłużej, jak trzy lata, właściciel obowiązany jest wypłacić mu ponadto remuneracyę na koszta wyjazdu na świeże powietrze. Wysokość jej oznaczy specyalny komitet, wybrany z łona Stowarzyszenia.

12) Na uroczystości familijne, jakie odbywają się czyto u właściciela, czy też u którego z lokatorów, dozorca ma być wraz z rodziną zaproszony z urzędu. Gdyby przybyć nie mógł, wolno mu nieobecność swą wytłumaczyć, co jednak nie uwalnia urządzających od posłania mu odpowiedniej porcyi jadła i napiwku.

13) Obowiązkiem właścicieli realności i lokatorów jest przeprowadzenie uchwały, by Kraków wysyłał do parlamentu jednego dozorcę, jednego do Sejmu krajowego, a przynajmniej dwu do krakowskiej Rady miejskiej. Przez czas urzędowania otrzymuje dozorca od właściciela pełne pobory, zastępcę ma również opłacać właściciel.

14) Nazwanie dozorcy stróżem lub żony jego stróżką, uważane ma być za obrazę honoru i karane aresztem, wyjątkowo za zgodą strony obrażonej zamienionym na grzywnę, która przelaną ma być do kasy Stowarzyszenia.

15) Każdy właściciel, którywby nie zgodził się na powyższe warunki, ma być stale bojkotowanym. Spis opornych ma być prowadzonym w Stowarzyszeniu i co kwartał podawanym z urzędu do wiadomości członków.

16) Dozorca, który ukończył sześćdziesiąt lat życia, ma otrzymać zaopatrzenie na starość z funduszów krajowych lub rządowych. W stosunku do pobieranych czynszów, mają się kamienicznicy przy czynić do utworzenia funduszu zapomogowego.

Ojciec i syn.

Ojciec gadał, więc syn gada,
Bo to woda na ich młyn,
Nie daleko jabłko pada,
Jakie drzewo, taki klin.
  Więc Hakata strasznie rada,
  Radość swą objawia w głos,
  Doskonale wciąż się składa,
  Wszędzie wetknąć muszą nos.
Czy w Berlinie, czy w Savernie,
Racya stanu wbije klin,
Bo jej zawsze służą wiernie
Jak nie ojciec, to znów syn.
  Sprawiedliwość?... Śmiej się z tego
  To przeżytek dawnych lat,
  Zbrojną pięścią, mój kolego,
  Zwojujemy cały świat.
Ale synku, nie właź w drogę,
Nie rób takich srogich min,
Ja ustąpić ci nie mogę,
Wszak jam ojciec, a ty syn!
  Czekaj jeszcze latek parę,
  Zamknij w swojem sercu ból,
  Uczcij moje lata stare,
  Potem ty znów będziesz król.
Będziesz gadał, śpiewał, tańczył,
Świat cię będzie w oku mieć,
A ja będę wnuki niańczył,
Lecz tymczasem cicho siedź!...

Ogłoszenie,

W najbliższym czasie odbędzie się w sali operacyjnej kliniki chirurgicznej wielki, doroczny

Bal

operowanych na ślepą kiszkę.

Protektorat objęli J. W. Panowie Profesorowie: Kader i Rutkowski.

Bilet familijny 20 Koron, osoby posiadające jeszcze wyrostek robaczkowy płacą podwójnie.

Karneciki dla pań w formie wyrostka robaczkowego artystycznie wykonane.

Ciekawe.

W Austryi walczyły do niedawna obie Izby Rady państwa z okazyi podwyższenia podatku osobisto-dochodowego o ustalenie minimum egzystencyi. Czyby to było rzeczywiście tak trudnem? Przecież każdy z nas jest do tego już przyzwyczajony!

Różnica.

— Czy tańczyła pani już tango ze swym narzeczonym?

— Ależ nie! Na to można sobie pozwolić tylko z bardzo blizkimi znajomymi!

Sprawy podatkowe.

Ponieważ okazało aię, że tak zwany podatek kawalerski nie przyniesię takich dochodów, jak się spodziewano, postanowił pan kierownik ministerstwa skarbu oglądnąć się za nowemi źródłami i zaprowadzić tak zwany podatek panieński. Kolegium znawców, zapytane o radę, sprzeciwiło się projektowi, gdyż nie rokuje powodzenia. Natomiast każdy, kto utrzymuje w domu teściową, obowiązany będzie do opłacania podatku od zbytków, podobnego, jaki nałożony ma być na szampana i automobile.

Kronika Krakowska.

(Mróz. — Gdzie się można dowiedzieć o jego wysokości. — Drożyzna węgli. — Coś o strejku. — Podatek od wódki. — Kto ma u nas monetę. Jak oni sobie umieją radzić. — Oznaka zbliżających się wyborów. — Cios w samo serce. — Apel do urzędu budowniczego. — Czy Leo będzie panem ministrem. — O licytacyach i działwie Izraela. — Niemcy a korona królewska. — Strejk drukarski. Gorzkie żale.)

Żartowaliśmy sobie z zimy, że zaczyna nam swe ząbki pokazywać, gdy przyzwyczajeni jesteśmy, że mrozy mamy dopiero w lecie, tymczasem ona sobie z nas zakpiła, a termometr pokazuje od dwu tygodni stale prawie po dziesięć stopni niżej zera.

Ponieważ jestem, jako ów święty Tomasz, który znany był z tego, że dopóty nie wierzył, póki sam palca nie włożył, codziennie rano udaję się pod budynek magistratu, aby własnoocznie skonstatować wysokość słupka rtęci. Niestety, nie zawsze mi się to udaje, gdyż właśnie w tem miejscu rozbił swe namioty, raczej parasol handlarz owoców, a jego towary zagradzają ciekawym dostęp do termometru. Trzeba wstać bardzo rano by być wcześniej niż on, w przeciwnym razie obserwacye astronomiczno-meteorologiczne na nic, trzeba się spuścić na notatki dzienników, a te mylą się czasem.

Z okazyi mrozu podrożały naturalnie i węgle, zapowiadają nawet, że, kto wie, czy ich niedługo już nie braknie, gdyż w kopalniach brak rąk do pracy.

Nieszczęście nie chodzi nigdy samo, ale wybiera sobie zwykle drugie do pary, nic też dziwnego, że ciągle jeszcze trwa strejk drukarzy, wobec czego pisma codzienne wychodzą w zmniejszonej objętości i nie przynoszą nam tyle opałowego materyału, co zazwyczaj, gdy panują normalne stosunki.

Ba, ale i na tem jeszcze nie koniec!

Wiadomo Wam zapewne z własnego doświadczenia, pobożni Czytelnicy, że rozgrzać się można także i zewnętrznie, przy pomocy różnych przetworów alkoholowych, głównie wódeczki, z której Kraków słynie w całej Europie. Nasze jenerałówki, ratafie, pomarańczówki, selerówki i jak się tam jeszcze nazywają te życio i ciepłodajne płyny, nie mają sobie równych, jak świat długi i szeroki, tak burżuj, jak i proletaryusz otaczają je jednakowymi względami. Ta tylko zachodzi różnica, że jedni konsumują je w eleganckich lokalach, drudzy nie patrzą na urządzenie, im wszystko jedno, gdzie piją, byle silna z mocną była rzeczywiście wartą tego nazwiska.

Tymczasem Wysoki Rząd, który dba nie tylko o cielesny, ale i duchowy pożytek ludności, przeprowadzając sanacyę finansów krajowych, z czego cośkolwiek ma kapnąć i dla kasy państwowej, postanowił opodatkować nam alkohol i to tylko po pięćdziesiąt halerzy od litra.

Jak postanowił tak też zrobił, cieszmy się więc, wódeczka od dnia pierwszego lutego podrożeje należycie, nie będzie się też i nią można rozgrzewać, gdy mrozik nam dokuczy. Skorzystają ze sposobności i nasi panowie szynkarze i ustanowią takie ceny, iż pokryją ów podatek i im zostanie bodaj ze dwie koronki od litra.

Ale trudna rada, teraz przecież ciężkie czasy, a oni żyć potrzebują i budować kamienice.

Przeklinam chwilę, w której postanowiłem kończyć gimnazyum i chadzać na uniwersytet. Prawda, że ludzie powiadają, że należę do klasy wykształconej, ale równocześnie uważają mnie za dziada, gdyż nie posiadam dotąd ani kamieniczki, ani bodaj jakiegoś kapitaliku, któryby mi niósł skromne procenciki.

A cóż się dzieje tymczasem z mymi kolegami, których areopag profesorski już w klasie pierwszej gimnazyalnej uznał za niezdolnych do badania tajników głębszej wiedzy?

Jeźli który z nich był mądry i usłuchał rady swych światłodawców, a opuściwszy niegościnne mury c. k. szkoły średniej, poświęcił się handlowi, zwłaszcza tej jego gałęzi, gdzie się ma do czynienia z wyszynkiem wódeczki, dziś jest, jak to mówią e i n g e m a c h t e r Herr, ma sklep, kamienicę, pieniądze, śmieje się ze swych utytułowanych kolegów i od czasu do czasu co najwyżej protekcyonalnie podaje im dwa palce. Kandyduje nawet do Rady miejskiej i ma aspiracye do fotelu prezydyalnego.

Ale też w handlu wykształcił się praktycznie i nauczył korzystać z każdej sposobności. Gdy nałożono n. p. na wódeczkę po koronce od litra, nie omieszkał ze swej strony dodać po dwie na swój benefis, bo wiedział, że w ten sposób dochodzi się do majątku.

Nie wątpię, że i teraz zrobi to samo i wyjdzie na tem dobrze, bo my tam zostaniemy wierni naszej świętej karczmie, gdzie załatwia się najważniejsze sprawy, przeprowadza wybory, mianuje radców miejskich i posłów, słowem tu koncentruje się całe życie polityczne.

Ot, przypatrzmy się w tym czasie naszym knajpkom, a musimy przyznać słuszność temu twierdzeniu. Zbliżają się wybory części Rady miejskiej, w knajpkach więc ruch wzmożony, przy bombie i kieliszku wyrównują się różnice zapatrywań, zyskuje się zwolenników, których w Krakowie łatwiej wziąć „na bombkę“, niż na najbardziej wzniosły program polityczny.

Wiedział też minister skarbu, co robi, podając ten projekt sanacyi finansowej, ale zapomniał, że w ten sposób ugodził nas w samo serce, albo jeszcze gorzej!

Jesteśmy jednak stałymi w przekonaniach, choćby kieliszek wódki kosztował koronę, my wierni zostaniemy wódeczce, nazywanej słusznie „pocieszycielką utrapionych“.

Wracając jednak do mrozu, muszę wyrazić zdziwienie, że miejski urząd budowniczy zgadza się na budowanię

domów w czasie mrozu dziesięciostopniowego, jak to miałem na własne oczy sposobność skonstatować u wylotu ulicy Karmelickiej, poza ogrodem Krakowskim.

Tam na gruntach, należących ongiś do zakładu Józefitów, buduje jakiś starozakonny, który przybył do nas podobno aż z Łodzi, wiedząc, że Kraków to prawdziwa ziemia obiecana, cały szereg domów, a zaczął od trzypiętrowej kiszki, którą już pod dach doprowadza.

Bardzo to ładnie, że się spieszy, zdaje mi się jednak, że na tem cierpi sama budowla, która będzie miała wszelką tendencyę rychłego zwalenia się, jako stawiana w czasie mrozów, nie zazdroszczę też przyszłym lokatorom, którzy będą ją suszyć swemi powłokami cielesnemi.

A podobno już w lipcu ma być oddaną do użytku. Wynajęła ją, jeśli się nie mylę, żandarmerya.

O ile wiem, to dawniej przestrzegano u nas tego, aby w czasie mrozów nie budować. Czyżby zmieniły się tymczasem stosunki?

Tak, jak zima kpi sobie z nas, tak samo polityka kpi sobie z naszego wójta i w żaden sposób nie chce na to pozwolić, by raz już ziściły się jego marzenia i by zamiast zwykłego dętka wdział na głowę pieróg ministeryalny, do którego tak wzdycha... Ale cóż, pan Jan Stapiński pogniewał się na pana Juliusza i powiada, że nie pozwoli, aby został ministrem...

Pan Juliusz tak się tem zmartwił, aż zachorzał na influenzę, a na języku zrobiło mu się, aż dwanaście (apostolska liczba!) pryszczyków, z których trzy już się pono zagoiły. Tłumaczą to w ten sposób, że pan Leo, albo za trzy miesiące zostanie ministrem, albo będzie nim przez trzy miesiące, jeśli bowiem można wysnuwać wróżby z lotu ptaków i innych rzeczy, ciekawym, dlaczego nie możnaby do tego samego celu używać i pryszczyków politycznych na języku.

Że to zaś były rzeczywiście „polityczne pryszczyki“ o tem nie wątpi „Kuryerek Ilustrowany“, który powiada, że pan Leo zaprzedał nas Niemcom, Rusinom i nie wiem komu tam jeszcze, choć zapomniał o najważniejszych, t. j. o kochanych żydkach i ich królu, choć nie koronowanym, panu Bazesie.

Oni nie wchodzą jednak w grę, do tej niewoli babilońskiej tak się już przyzwyczailiśmy i tak nam z tem dobrze, iż nie możemy sobie nawet wyobrazić, jak wyglądałby Kraków bez tej dekoracyi! Dzięki im ginie powoli starożytny charakter miasta, oni mają w swem ręku handel i przemysł, oni właściwie rządzą miastem, robią wybory, jednem słowem, oni prowadzą nas na pasku, a my, jak posłuszne baranki, idziemy za nimi.

Jakie zaś mają u nas przywileje synowie Izraela, pozwolę sobie udowodnić maleńkim przykładem.

Ogłoszono, mniejsza o to, gdzie i kiedy, w każdym razie niedawno, konkurs na dostawę szutru dla pewnej instytucyi.

Zgłosiło się kupa oferentów, między nimi, rzecz prosta i gmina miasta Podgórza, która posiada własne kamieniołomy, a warunki licytacyjne wyraźnie głosiły, że owa, potrzebująca szutru, władza, reflektuje tylko na dostawę z pierwszej ręki.

Zarząd podgórskich kamieniołomów przesłał więc próbkę pierwszej jakości i ustanowił minimalną cenę, któraby pokrywała tylko własne wydatki, niestety, przy licytacyi się nie utrzymał, a dostawę otrzymał pewien jegomość mojżeszowego wyznania, nie będący właścicielem żadnych kamieniołomów, ale biorący udział we wszelakiego rodzaju licytacyach, dostawach i t. d.

Dowiedziawszy się o wyniku, powiedziało sobie Podgórze: Ha! Trudna rada!... ale, jakże się zdziwiło, gdy zaraz na drugi dzień zjawia się ów pan w zarządzie kamieniołomów i robi umowę na dostawę tego szutru dla siebie...

Sprzedano mu, ile żądał, rzecz prosta nie w tak pierwszorzędnej jakości, jak gmina oferowała owej władzy, a i tak było wszystko w porządku. Cała filozofia polega na tem, że trzeba wiedzieć w jaki sposób „pogadać“ sobie z odnośnymi czynnikami, które czegoś potrzebują, a niedarmo to mówili nasi ojcowie, że „kto smaruje, ten jedzie“ albo „jak się da, to się zrobi“.

Zarządowi gminy nie wypadało przemawiać w ten sposób, więc nie utrzymał się przy licytacyi, wybrany naród nie przebiera w środkach.

Na zakończenie muszę bodaj kilku słowami wspomnieć o owej koronie, którą znaleziono, gdzieś tam za granicą i złożono w Skarbcu na Wawelu.

Według opisu znawców, którzy u nas znają się na wszystkiem, więc i na koronach, jest to korona, którą Zygmunt Luksemburski przeznaczył jako prezent dla litewskiego księcia Witolda. Dowodem autentyczności ma być to, że nie jest złota, ale bronzowa, bo już wówczas Szwaby lubili robić tanie prezenty i, gdzie się da, wykręcać się sianem!

Jak to znają dobrze szlachetne usposobienie tego kulturalnego narodu, który chciałby służyć za wzór całemu światu!...

A strejk drukarski, jak trwał, tak trwa, skończy się dopiero po Popielcu, bo towarzysze potrzebują podobno czasu na zabawę.

Potem zaczną się „gorzkie żale“, które odśpiewa się przy akompaniamencie nowych maszyn do składania.

GŁOSY PUBLICZNE.

W ubiegłym tygodniu odbyło się poświęcenie znanego **Handlu win pod firmą A. Gralewski i Sp**, przeniesionego napowrót do lokalu przy ulicy Brackiej l. 11.

Firma A. Gralewskiego ciesząca się od dziesiątek lat zasłużonem uznaniem, dzięki fachowemu kierownictwu obecnego właściciela i doborowym winom z własnych piwnic na Węgrzech, podtrzymuje dzielnie tradycye krakowskiego kupiectwa i zasługuje na jak najżywsze poparcie naszego społeczeństwa.

Z okazyi poświęcenia przesyłamy i my serdeczne życzenia powodzenia w dalszej pracy

Szczęść Boże!

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę nie bierze Redakcya żadnej odpowiedzialności).

PRZEWODNIK
handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł krajowy!

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW, oszkleń artystycznych i fabryka mozaiki szklanej S. G. Żeleński Kraków, ulica Swoboda L. 2, — Telefon 137.

ZAKŁAD ART. RYTOWNICZO-GRAFICZNY JÓZEFA TRĘBACZA w Krakowie — Sławkowska 24.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany, Rynek gł. L. 25, — Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

USTREDNI BANKA filia w Krakowie, ulica św. Jana l. 1, róg Rynku l. 42.

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, — Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz Kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

JAKÓB BETTER, Przedsiębiorstwo budowy, Kraków ul. Starowiślna 4. parter. Tel. Nr. 515.

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Skład fortepianów.

pianin i harmonium, WIKTORA BARABASZA w Krakowie, Rynek 39, Linia A-B.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". — Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich. Pędzle. Zaś przy ul. Długiej L. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru i t. p. Z wiosną nasiona Mauthnera.

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków, Rynek główny „Pałac Spiski", Magazyn herbat i win.

A. HAWEŁKA w Krakowie, Rynek.

J. BULICZ i Spółka. Dom komisowy i spedycyjny oraz Zakład przewozu mebli, w Krakowie, ul. Bracka 6, Tel. 2460.

Zakład fryzyerski.

Zygmunt FIAŁKOWSKI fryzyer, ul. Szpitalna L. 40, Salon fryzyerski dla Panów.

ROBERT JAHODA, Zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. Gołębia 4., Tel. 1424.

Wyroby masarskie.

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Winc. Sataleckiego, ulica Floryańska L. 18.

C. k. uprzywil. Galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny

Filia w Krakowie, Rynek główny

(Róg ulicy Brackiej)

Kapitał akcyjny	20 milionów
Kapitał rezerwowy	11 milionów
Listy hip. w obiegu będące około .	210 milionów

Kantor wymiany
Oddział depozytowy i schowki depozytowe.
Oddział wkładek gotówkowych.
Oddział towarowy.
Oddział zastawniczy i kasa zaliczkowa, Bracka L. 1.
Składy towarowe przy ulicy Zacisze.
Detailiczna sprzedaż węgla, wapna i drzewa opałowego przy ulicy Warszawskiej.

Kto chce ubezpieczyć

w sposób najbardziej odpowiedni mienie swoje od **pożaru, pioruna, eksplozyi** i t. p., **od kradzieży i rabunku,** — ziemiopłody od **gradobicia,** — kto chce uzyskać podstawę **kredytu,** kto pragnie zapewnić sobie lub innej osobie kapitał na starość, lub rentę dożywotnią, zapewnić rodzinie byt w razie swej śmierci, dzieci wyposażyć, zapewnić im wychowanie i wykształcenie i t. p. — **niech zwróci się** o informacyę do któregokolwiek zastępstwa najstarszej i największej instytucyi asekuracyjnej polskiej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Informacyi udzielają: Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, Reprezentacye we Lwowie, Czerniowcach i Bernie nmor. — Sekcye w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie. — Generalne Agencye w Cieszynie i Czerniowcach, oraz około 2.000 agencyi Towarzystwa w różnych miejscowościach Galicyi, Bukowiny, Śląska i Moraw.

Z końcem roku 1912 wynosiły: Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym **2.575,905.860·—** Wartość ubezpieczona w dziale od kradzieży K **18,586.305·—**. Ubezpieczony kapitał wraz z rentam w Dziale życiowym K **127,405.504·—** — Nadwyżkę przychodów zwraca Towarzystwo ubezpieczonym jako zwrot względnie dywidendę. — Dotychczas wypłaciło **Zwrotów i dywidend** K **41,198.188·—**, **Odszkodowań 280,348.113·—**. — **Fundusze gwarancyjne** wszystkich Działów Towarzystwa wynosiły z końcem roku 1912 K **68,700.751·61**.

Towarzystwo udziela Gminom pożyczek na sikawki, subwencyj Strażom pożarnym, Powiatom i Miastom pożyczek na ogniotrwałe krycie dachów, budowę studzien, wodociągów i t. p., nadto pozostające pod tym samym zarządem Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie udziela kredytów wekslowych. Pożyczek urzędniczych długoterminowych udziela Spółka kredytowa Członków Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Zakład Galanteryjno-introligatorski

Roberta Jahody

w Krakowie, ulica Gołębia l. 4 — Telefon 1424.

Odznaczony na wystawach i konkursach krajowych i zagranicznych najwyższemi nagrodami — podejmuje się wszelkich robót w zakres ten wchodzących.

Szlachetne wina Węgierskie

Zieleniak	1	wielka butelka K	1·—
Samorodner	1	„ „ „	3·—
Hegelayskie	1	„ „ „	1·50
Tokaj wytrawny . . .	1	„ „ „	2.—
Tokaj Samorodner stare	1	„ „ „	2·50
Tokaj Maślacz	1	„ „ „	5·—

Przy zakupnie 10 flaszek 1 darmo

Dla Przewieleb. Duchowieństwa polecam **Wina Mszalne** w beczkach za 100 litrów po koron: 72, 80, 110, 120, 150 i 200 :-:

HURTOWNY HANDEL WIN

Jakóba PIEKŁY

W PODGÓRZU.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.